

# Andrzej Wakar

---

"Der Kreis Lötzen. Ein ostpreussisches Heimatbuch", im Zusammenwirken mit vielen Sachkennern erarbeitet und gestaltet von Oberstudiendirektor L. R. Dr. Max Meyhöfer, Würzburg 1961 : [recenzja]

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 618-623

---

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ilości wojska zgłosił Jerzy Fryderyk szereg planów. Zmierzały one do oparcia się na żołnierzach najemnych. Dopiero w drugim rzucie miało nastąpić przygotowanie wojskowe ludności Prus, zresztą ograniczone tylko do ludności niemieckiej. Projekty napotkały szereg oporów i realizowane były bardzo powoli. Najpierw zmniejszono liczbę wynajętych okrętów do jednego, a i ten nie został obsadzony załogą i w końcu skierowany do służby handlowej. Największe opory wzbudzał projekt oparcia wojska na cudzoziemcach (Holendrach). Mimo wysłania specjalnego poselstwa na „Landtag” w 1602 roku nie uzyskała niezbędnych pieniędzy i tylko drobne jego plany wojskowe zostały zrealizowane. Obawiano się wydania broni ludności wobec tego, że niedawno przeprowadzono wielką akcję odbioru broni dla zwalczania kłusownictwa. Dopiero następca Jerzego Fryderyka rozbudował wojsko Prus.

Podstawowym błędem pracy jest poprzestanie wyłącznie na analizie stosunków pruskich i nieprzeprowadzenie porównania z innymi państwami. Dowiedziałyby się wówczas czytelnik, że wszyscy, wzywający do służby wojskowej, grozili karą i narzekali na „zniewieściałość”. To nie była cecha specyficzna ówczesnego państwa pruskiego. Ogłoszenie jedynie wyciągu czyni niezrozumiałym zwrot o zabezpieczeniu się Prus przed udziałem w wojnie z Turcją itp. Interesujące jest przypomnienie postaci Fabiana Dohna, który po latach działalności na zachodzie powrócił do spraw swoich miejsc rodzinnych, choć z niewielkim sukcesem.

*Tadeusz Cieślak*

DER KREIS LÖTZEN. Ein ostpreussisches Heimatbuch. Im Zusammenwirken mit vielen Sachkennern erarbeitet und gestaltet von Oberstudien-direktor L. R. Dr. Max Meyhöfer, Würzburg 1961, s. 404. Ostdeutsche Beiträge aus dem Göttinger Arbeitskreis. Bd. XX.

Opublikowana ostatnio w Niemieckiej Republice Federalnej monografia powiatu giżyckiego pozornie sprawia wrażenie pracy naukowej. Wydaniem jej zajął się ośrodek naukowy, podpisał ją redaktor legitymujący się tytułem doktorskim, zaopatrzona została w obszerną bibliografię, w indeksy osób i miejscowości, w liczne mapy i wykresy. Tę efektowną oprawę zewnętrzną uzupełniają: piękny papier, dobre fotografie, czytelny druk, staranna korekta, ładna okładka. Książkę bierze się z przyjemnością do rąk. Niestety, treść publikacji sprawia czytelnikowi pewne rozczarowanie.

Podajmy próbę przeglądu zawartości książki. Po trzech przedmowach<sup>1)</sup> przechodzimy do geograficznego opisu powiatu (s. 23—59). Dalszą część poświęcono historii powiatu (s. 60—140), przy czym w 1/3 dotyczy ona pierwszej wojny światowej i plebiscytu (s. 114—140). Następne strony od 141 do 308 omawiają stosunki administracyjne, gospodarcze, komunikacyjne, zdrowotne i kulturalne w powiecie giżyckim w ostatnim ćwierćwieczu przed 1945 r. (z wyjątkiem króciutkich ustępów, dotyczących się czasów dawniejszych). Potem strony 309—351 poświęcono miastom Giżycku i Rynowi oraz osadzie Wydminy. I tu jednak tylko kilkanaście stron omawia czasy dawniejsze, reszta (s. 313—318, 321—327, 331—345, 349, 351), zaś okres międzywojenny. Strony 352—362, to próba zarysu dziejów powiatu giżyckiego w czasie kampanii 1944—1945 i na koniec strony 263—374 dotyczą lat po drugiej wojnie światowej.

---

<sup>1)</sup> W tym jedna pióra dr Alfreda Gille, b. burmistrza Giżycka, obecnie rzecznika ziomkostwa Prusy Wschodnie (der Sprecher der Landmannschaft Ostpreussen).

Z tego krótkiego zestawienia widzimy, że w obszernej książce, składającej się z 404 stron druku, a po obliczeniu przedmów, indeksów i dodatków z 352 stron, dziejom powiatu giżyckiego do 1914 r. poświęcono ledwie szóstą część tekstu, resztę zaś zajmują czasy i sprawy lat 1911—1945. Można by ostatecznie nie mieć nic przeciw tego rodzaju proporcjom, ale wówczas trzeba zwrócić uwagę, że prawie cała podana bibliografia, zawierająca prawie ćwierć tysiąca tytułów pozycji archiwalnych i drukowanych, dotyczy niewielkiej części książki, jak gdyby wstępu do tego, co jest jej głównym tematem. Ten zaś opracowano na podstawie innych materiałów, jak roczniki statystyczne, książki adresowe, przedruki ze starych gazet, głównie zaś na podstawie tego, co utrzymało się w pamięci autorów lub ich znajomych<sup>2)</sup>. Gdy więc z tzw. aparatu naukowego ze względu na popularny charakter publikacji zrezygnowano, bibliografia posiada raczej sens dekoracyjny, bo wątpliwe należy, czy zachodziła potrzeba wykorzystywania tak obszernej dla tak zwięzłego zarysu.

Recenzowaną publikację moglibyśmy zatem uznać za próbę monografii powiatu giżyckiego lat 1914—1945, głównie 1921—1945, uzupełnioną krótkim wstępem historycznym. Moglibyśmy, gdyby poszczególne rozdziały dotyczące się tych lat opracowano krytycznie. Niestety, zbyt często o różnych dziedzinach gospodarczego i kulturalnego życia powiatu giżyckiego piszą tu ludzie, którzy tymi dziedzinami kierowali, obiektywizm autorów można więc poddać w wątpliwość. Niekiedy zresztą oni sami zaznaczają, że to, co piszą, ma charakter wspomnień<sup>3)</sup>. Kiedy indziej wynika to z narracji<sup>4)</sup>. W pewnych wypadkach wspomnienia te są zbeletryzowane<sup>5)</sup>. Wyłącznie pamiętnikarski lub reporterski charakter mają relacje o latach po drugiej wojnie światowej. Omawianą książkę określić zatem trzeba jako materiały do informatora o powiecie giżyckim z lat 1914—1945 z prologiem dla czasów wcześniejszych i epilogiem poświęconym okresowi powojennemu. Rangi naukowej czy nawet popularno-naukowej trzeba książce odmówić, choć przyznać można, że zawiera materiały bogate i skompletowane z niemalym wysiłkiem. Dodać wypada, że luki między materiałami pamiętnikarskimi wypełnił głównie redaktor pracy, dr Max Meyhöfer. Wykazał się przy tym niemalą skalą zainteresowań. Spod jego pióra wyszły szkice z zakresu geologii, meteorologii, demografii, historii, stosunków kościelnych; napisał rozprawki o przemyśle drzewnym i o polowaniach, o teatrze i o rzeźni, o sklepach i gospodach, o organizacji administracji publicznej i o gorzelniach itd.

Przy każdej pracy zbiorowej trudno uniknąć powtórzeń lub nawet niekiedy i sprzeczności. Można je wytknąć także i książce, którą omawiamy. I tak raz się podaje w niej, że budowę kościoła w Rynie ukończono w 1602 r. (s. 100), w innym zaś miejscu, zgodnie z prawdą, że w 1604 r. (s. 248). Powstanie powiatu giżyckiego autorzy raz datują od 1817 r. (s. 107), innym razem od 1818 (s. 349). Nie wiadomo również, czy kolejkę wąsko-

---

<sup>2)</sup> Zob. stwierdzenia na stronach 165, 171, 213, 216, 224, 267, 268 recenzowanej książki.

<sup>3)</sup> Np. komendant policji Sowa, s. 149—150, właściciel majątku Ranty Ehlers, s. 172—184, Kreisbaurat Wallschläger, s. 189, leśniczy powiatowy P. Bartelt, s. 197, kierownik instytutu rybackiego dr Meseck s. 205, syn właściciela zakładu budowy łodzi H. Schulz, s. 215, działaczka Landwirtschaftliche Hausverein Doris Reiner s. 227—228.

<sup>4)</sup> Np. w szkicu o czasopiśmiennictwie, s. 274—276.

<sup>5)</sup> Np. s. 198—200.

torową do Rynu uruchomiono w 1902 r. (s. 349), czy w 1903 r. (s. 243). Są to, oczywiście, drobiazgi.

Powiat giżycki przez długie wieki zamieszkiwała ludność polska. Księgi rachunkowe urzędu kameralnego Giżycko (Amt Lötzen) z 1625 r. rejestrowały tu Niemców jedynie w Giżycku i Staświnach<sup>6)</sup>, księgi urzędu kameralnego Ryn z 1639 r. jedynie w Rynie<sup>7)</sup>. Jeszcze w XX wieku we wszystkich kościołach powiatu wygłaszano kazania także i w języku polskim<sup>8)</sup>. Autorzy książki „Kreis Lötzen” usiłują podnieść rolę elementu niemieckiego (lub szerzej: germańskiego) w dziejach powiatu. Powtórzony jest więc pogląd, obalony w swoim czasie przez Józefa Kostrzewskiego<sup>9)</sup>, o wpływie Gotów na kulturę materialną ludności staropruskiej. Choć dla XV wieku „die Frage nach der Herkunft der Kolonisten ist bei dem Mangel an statistischen Material und bei den dürftigen Angaben der Quellen schwer zu lösen”, niemieckim osiedleńcom poświęca się najwięcej miejsca (s. 70). Mimo to autor przyznaje: „Masovier waren in geringer Zahl bereits vor Beginn der planmässigen Besiedlung im Rheiner und Lötzener Amt ansässig”, „ihre Zahl hat sich im Gange der Kolonisation durch Zuzug aus Masovien andauernd vermehrt”, a „in der Herzogszeit”, „das masovische Bevölkerungselement... eine weitere beträchtliche Vermehrung erfuhr” (s. 70, 75). W całej książce nigdzie nie powiedziano czy, kiedy i wskutek czego ten mazowiecki element ludnościowy począł ulegać germanizacji.

W związku z tymi zobowiązującymi stwierdzeniami wiele miejsca poświęcono w książce etnografii mazurskiej: zwyczajom i obyczajom mazurskim (s. 48 — 50, 57 — 59), budownictwu mazurskiemu (s. 50 — 56), mazurskim tkaninom (s. 292 — 294) itd. Nie brak tu wprawdzie informacji bałamutnych, jak np. obalona przez Emilię Sukertową-Biedrawinę<sup>10)</sup> legenda o Michale Pogorzelskim (s. 49 — 50), to jednak pełne są one niekłamane, jak się wydaje, sentymentu dla mazurskiej swojszczyzny. Pada nawet taki zarzut pod adresem hitleryzmu: „Im sogenannten 'Dritten Reich' musste das masurisch” (przy nazwie domu diakonisek — przyp. A.W.) gestrichen werden, weil der Nationalsozialismus infolge seiner allgemeinen Tendenz auf Vereinheitlichung und Schematisierung kein Verständnis hatte für landschaftliche Besonderheit” (s. 252).

Jednakże pojęcie „mazurski”, według intencji autorów, nie mieści się w szerszym pojęciu „polski”. Na początku kolonizacji mazurskiej w Prusach „eine nationale Frage gab es damals nicht. Die religiöse Bekenntnis war im Mittelalter lebendiger im Bewusstsein als die völkliche Zugehörigkeit” (s. 70). Później „mit der Einführung der Reformation im Herzogtum und dem Siege Gegenreformation in Polen wurde die politische Grenze der beiden Staaten zu einer geistigen Mauer. In dem Masse, in dem der Protestantismus diesseits und der Katholizismus jenseits der Grenze

<sup>6)</sup> Wojciech Kętrzyński, *O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich*, Lwów 1882, s. 486 — 497.

<sup>7)</sup> Tamże, s. 467 — 485.

<sup>8)</sup> Władysław Chojnacki, *Zbory polsko-ewangelickie w byłych Prusach Wschodnich w XVI—XX w.*, *Reformacja w Polsce*, XII, nr 40 — 50, 1953 — 1955, s. 336, 362, 371, 384 — 386, 389, 393, 403, 404.

<sup>9)</sup> Józef Kostrzewski, *Zabytki przedhistoryczne Prus Wschodnich*, Prusy Wschodnie, przeszłość — terażniejszość pod red. M. Zawadzkiego, Poznań 1932, s. 1 — 22.

<sup>10)</sup> Emilia Sukertowa-Biedrawina, *W obronie Michała Pogorzelskiego*, *Komun. Maz.-Warm.* 1957, nr 3, s. 182 — 188.

ausschliesslich Geltung gewann, musste die Entfremdung, ja Abneigung hüben und drüben wachsen" (s. 75). Można by takie ujęcie sprawy, zresztą dyskusyjne, przyjąć za podstawę jakiejś rzeczowej polemiki. Ale staje się ona niemożliwa, gdy ten sam autor stwierdza, że „wurden Bibel und Katechismus in die masurische Sprache übersetzt Neben anderen haben sich besonders Johann Seklucian und die beiden Maletius in Lyck als eifrige Übersetzer evangelischer Lehr- und Erbauungsschriften ins Masurische vierdient gemacht" (s. 93, także i 75). Trudno o więcej niedorzeczności w jednym zdaniu: nie Seklucjan przełożył biblię, a Murzynowski, Seklucjan był jedynie wydawcą; ani Murzynowski, ani Seklucjan, ani obaj Maleccy nie byli Mazurami, nie mogli więc przełożyć biblii i katechizmów na „mazurski”; cóż wreszcie to za język mazurski; gdybyśmy chcieli go na podstawie drobnych różnic dialektologicznych wydzielić z polskiego, musielibyśmy konsekwentnie język niemiecki rozbić na dwadzieścia chyba języków — saski, bawarski, szwabski itp.<sup>11)</sup>. Jednakże autorzy stałe i poważnie mówią o języku mazurskim. Jest nawet w recenzowanej książce rozprawka o nim (s. 56—57). Niestety, poza słowami „dumb” (dąb), „ziła” (żyła); „zona” (żona), „kawał” i „kochany” (lub „kochiany”); nie ma w książce żadnych próbek tego mazurskiego języka. Napis, wyryty na dzwonie wywiezionym z Rydzewa do Quakenbruck, zacytowano po niemiecku, bez podania, że jest to przekład z „mazurskiego” i bez przytoczenia wiernego tekstu oryginału (s. 255). W pewnym miejscu stwierdza się, że Mazurzy nie rozumieją „kein Wort Polnisch” (s. 139).

Autorzy książki wysoko ceniają działalność „Litterarischen Gesellschaft Masovia”, uznając się za spadkobierców tradycji tego towarzystwa (s. 291. 294). W tym miejscu jednak przypomnieć wypada, że członkiem „Masovii” mógł być „Dr von Kętrzyński, Direktor, Lemberg Galizien”<sup>12)</sup>, że „Mitteilungen der Litterarischen Gesellschaft Masovia” rejestrowały całą polską literaturę poświęconą Mazurom, nawet takie drobnostki, jak *Wycieczka kolarza na Mazury Pruskie*<sup>13)</sup>. Tymczasem w książce *Kreis Lötzen* nie spotykamy wśród wybitnych synów powiatu nazwiska dyrektora Ossolineum, a w bibliografii — jego pracy *O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich*. W rozdziale *Bedeutende Söhne des Lötzener Kreises* omówiono po krótko działalność Marcina Giersza<sup>14)</sup>, wszak twórcy owej „Masovii” (s. 294), ale nie wspomniano, że wydawał on „Gazetę Lecką” (pismo o całych dzieśnięt lat starsze od „Lötzener Zeitung”, której się sporo miejsca poświęca

<sup>11)</sup> Kazimierz Nitsch, *Język polski w Prusiech Wschodnich*, Prusy Wschodnie przeszłość — teraźniejszość pod red. M. Zawadzkiego. Poznań 1932, s. 141.

<sup>12)</sup> Zob. np. *Mitteilungen der Litterarischen Gesellschaft Masovia*, 5 Heft, Lötzen 1899, s. 5.

<sup>13)</sup> Tamże, s. 231.

<sup>14)</sup> Ostatnio w literaturze polskiej pisze się coraz częściej to nazwisko w formie „Gerss”. Nie wydaje mi się to słuszne. Redaktor „Gazety Leckiej” podpisywał się różnie: Giersz, Gersz, Giers, Gerss. W pismach niemieckich oraz tych polskich, które przeznaczał dla czytelników mazurskich, podpisywał się z reguły Gerß lub w antykwie Gerss. Czy nie czynił tego z tychże względów, dla których ulicę Chopina nazwano ulicą Szopena? Mogłoby bowiem nazwisko pisarza wymawiane być przez Niemców (oraz Mazurów, uczących się czytać w szkole niemieckiej) jak — „Girsc”. Warto zwrócić uwagę, że polskie sz zastępcowano w pisanej po niemiecku literaturze dla Mazurów na ß np. Warszawa, Mazowße (zob. *Mitteilungen der Litterarischen Gesellschaft Masovia*, 1900, s. 132), co w antykwie odpowiada podwójnemu s. Mazurzy w ogóle nie rozróżniają sz od s, natomiast nie znają

(s. 274—277) i że w gazecie tej, jak sam wyznawał, pracował „nad wskrzeszeniem duchowej łączności między Mazurami i innymi Polakami”<sup>15</sup>). Autorzy poszli tu śladem Ernsta Trinckera, który również w swej *Chronik der Gemeinde Lötzen*<sup>16</sup>) całkowicie zignorował „Gazetę Lecką”, mimo że wychodziła przez 17 lat.

W ogóle w obszernej bibliografii, podanej w recenzowanej książce, nie wymieniono ani jednej polskiej książki, ani jednego pisanego po polsku artykułu. Rozprawkę o „języku” Mazurów opracowano na podstawie dyletanckiego, bezwartościowego szkicu Ottona Gerssa<sup>17</sup>), gdy do dyspozycji są prace Nitscha i Doroszewskiego. Autor artykułu, poświęconego demograficznym stosunkom w powiecie giżyckim w latach 1871—1939, polemizuje z anonimowym rzecznikiem „üblicher polnischer Propaganda”, bez wymienienia jego pracy i nazwiska, ale przytoczone obok w książce liczby wymownie potwierdzają tezę o masowym wychodźstwie z Prus Wschodnich na Zachód (s. 46, 47). Zupełnie nie można pojąć dlaczego przy opisie stosunków w powiecie giżyckim po drugiej wojnie światowej zrezygnowano z materiałów polskich, choćby z *Rocznika Statystycznego Województwa Olsztyńskiego*. Autorzy uniknęliby wówczas (jeśliby chcieli uniknąć) kompromitujących gaf. Osoba, wydać się może, miarodajna, bo sam Kreisvertreter Wilhelm Dzieran, podała, że w końcu 1958 r. w powiecie giżyckim mieszkało 26,5 tys. mieszkańców, w Giżycku zaś 9,8 tys. Naprawdę zaś 31 XII 1958 r. w powiecie tym ludności mieszkało 41,9 tys., w mieście Giżycku zaś 14,6 tys.<sup>18</sup>). Inny autor twierdzi, że w powiecie „die Möglichkeit, privat za bauen, besteht überhaupt nicht” (s. 364), gdy w województwie olsztyńskim (zatem i w powiecie giżyckim) oddano w 1958 r. do użytku w samych miastach 3698 izb mieszkalnych, w tym z budownictwa prywatnego 720. W książce *Kreis Lötzen* zamieszczono obszerne wyjątki z reportażu Ericha von Lojewskiego, ziomka z Rydzewa, „Ich bin daheim gewesen” (s. 366—369). Lojewski, opisując położenie materialne obecnych mieszkańców powiatu giżyckiego, posłużył się swoistą metodą: zestawiał najniższe zarobki grup najgorzej uposażonych z cenami artykułów najwyższych gatunków; efekt wiadomy. Czyż istotnie lekarze zarabiali u nas w 1958 r. przeciętnie 1500 zł, a fachowcy i „Bürokräfte” po 800 złotych miesięcznie? Dla ostatniej kategorii posiadamy dane i wynika z nich, że Lojewski oszacował jej przeciętne zarobki o przeszło 400 zł za nisko<sup>19</sup>). Interesujące, że przez prasę odwetową reportaż Lojewskiego uznany został za wyjątkowo Polsce przychylny. „Liczne myśli autora budzą sprzeciw” — komentował „Ostpreussenblatt”<sup>20</sup>). Jak wobec tego wygląda literatura zachodnio-niemiecka Polsce nieprzyjazna?!

Opis plebiscytu 1920 r., zawarty w recenzowanej książce, nie wnosi niczego nowego w stosunku np. do prac Gayla czy Worgitzkiego.

---

twardego e, wymawiając Siesno zamiast Szestno (na co zwracał uwagę sam Marcin Giersz), Jewka zamiast Ewka itd. Wojciech Kętrzyński, który znał Giersza od dzieciństwa, pisał zawsze jego nazwisko w formie Giersz. Należy przypuszczać, że Kętrzyński wiedział, jak to nazwisko należy wymawiać.

<sup>15</sup>) Władysław Chojnacki, *Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego*, Wrocław 1952, s. XXI.

<sup>16</sup>) Ernst Trincker, *Chronik der Gemeinde Lötzen, Lötzen* 1912.

<sup>17</sup>) Genowefa Lisowska, *Stan badań nad gwarami Warmii i Mazur, Warmia i Mazury*, 1959, nr 12, s. 17.

<sup>18</sup>) *Rocznik Statystyczny Woj. Olsztyńskiego* 1959, Olsztyn 1959, s. 18, 20.

<sup>19</sup>) Tamże, s. 153.

<sup>20</sup>) Ostpreussenblatt, 1960, nr 51, s. 9.

Mazurską delegację do Paryża określono jako „vier gekaufte masurische Kleinbauern, auf polnische Kosten eingekleidet” (s. 137). Stwierdzenie niesumienne, bo wszyscy członkowie deputacji byli długoletnimi członkami Mazurskiej Partii Ludowej, przewodniczący zaś, Bogumił Linka, jednym z jej założycieli (w 1896 r.). Wkrótce po powstaniu swym, w 1898 r., Mazurska Partia Ludowa w wyborach do Reichstagu w okręgu Szczytno-Miągowo uzyskała 40 procent głosów. Autor szkicu niesłusznie nazywa Zenona Lewandowskiego „spätere Generalkonsul in Posen” (s. 136). W istocie piastował on to stanowisko w Olsztynie, podczas plebiscytu.

Na korzyść książki przemawia, że nie przedstawia ona (jak to czyni wiele publikacji zachodnioniemieckich tego typu) lat 1933 — 1939 jako okresu budzącego tęsknotę. W wielu miejscach (s. 142, 253, 257, 271, 276) podnosi, zresztą niezbyt zasadnicze, zarzuty wobec metod i gospodarki hitleryzmu. Autorzy przyznają, że cofająca się armia niemiecka podpaliła lub wysadziła w powietrze znaczną część budynków Giżycka (s. 215, 356). Zazwyczaj w literaturze zachodnioniemieckiej odpowiedzialnością za zniszczenia wojenne na Mazurach obarcza się hurtem armię radziecką lub polskich „szabrowników”. Nie ma też w tej książce krwiożerczej nienawiści do Polaków, którą się spotyka często w zachodnioniemieckich publikacjach, poświęconych Mazurom i Warmii. W opisach odległych dziejów mazurskich zwykle służyły do zozydzenia Polaków świadectwa o najściu na Mazury sprzymierzonych z wojskami polskimi Tatarów w 1657 r. Autorzy książki *Kreis Lötzen* nie korzystają z tego chwytu. Przeciwnie, kurtuazję posuwają tak dalece, że wypis z ksiąg kościelnych „hostilis Polonorum irrupticinis tempore” tłumaczą niezgodnie z łaciną, lecz zgodnie z prawdą historyczną na „zur Zeit des feindlichen Tatareneinfalls” (s. 89). W opisie stosunków współczesnych wymieniają kilka pozytywów: odbudowę starych i uruchomienie nowych zakładów przemysłowych w powiecie, usunięcie szkód wojennych w zabudowie Giżycka, inwestycje sportowe i aktywizację ruchu turystycznego (s. 364, 370). Podkreślają także, iż „im Zuge der Wiedergutmachung an den verbliebenen Deutschen (chodzi tu o ludność mazurską — przyp. A. W.) wird in letzter Zeit auch einiges getan” (s. 365, także s. 369). W innym miejscu pada stwierdzenie „eines Sachkenners”: „Das Institut für Netz- und Materialforschung arbeitet (...) weiter. Die Seen werden einigermaßen geregelt bewirtschaftet. Der grösste Teil der Fänge wird verarbeitet. In Lötzen wurde zu diesem Zweck sogar eine Fischkonservenfabrik errichtet. In Exportprospekten werden Erzeugnisse der masurischen Fischerei angeboten. Auch für die jetzige Bevölkerung stellen die masurischen Seen eine Nahrungsreserve dar, die offensichtlich von der polnischen Regierung in Rechnung gestellt wird” (s. 206). Pewnie, że wymowa tych stwierdzeń osłabiona została licznymi fałszywymi informacjami, z których niejedną cytowałem wyżej, a inne można byłoby jeszcze przytoczyć. Mimo wszystko jednak przyznać trzeba, że obraz powiatu giżyckiego „unter Polenherrschaft” odmalowano w recenzowanej książce nie tylko czarnymi farbami.

Andrzej Wakar